

# Olśnienie

Za wcześnie jeszcze na zrozumienie, kým był Józef Czapski. Wydaje mi się, że póki żył, nie całkiem zdawaliśmy sobie sprawę z Jego wielkości. Był tak twórczy, że mogliśmy mieć cząstkowy tylko obraz Czapskiego — malarza, pisarza, myśliciela, świadka historii i wreszcie człowieka tak dobrego, tak niezwykłego w swej prostocie i tak szczodrego w przyjaźni, że chętnie uczyniłoby się zeń miarę człowieczeństwa. Teraz, gdy umarł po życiu długim i pracowitym, zacznie się może scalać nasza wiedza o Nim.

Był malarzem — wspaniałym! — pisarzem i człowiekiem historycznym (może to lepsze określenie niż świadek historii — świadkowie są bierni) w jednej osobie, i dzięki temu — wcale zresztą do tego nie aspirując — rozbijał w puch uświęcone kategorie polskiej kultury, gdzie zdają się obowiązywać surowe wybory. Artyzm albo polityczność, mówi się nam, religijność albo świeckość, tradycja szlachecka albo rewizjonizm w stylu Stanisława Brzozowskiego. Czapski nie godził przeciwieństw, On wyrastał ponad nie: był ze szlacheckiej tradycji i w jego duchowej suwerenności brzmiał najczystszy ton dobrze pojętego, mądrego arystokratyzmu, i zarazem uwielbiał Brzozowskiego; pisał z pasją o zbrodni Katynia i jednocześnie, z równie wielką pasją, bronił malarstwa czystego, sztuki absolutnej; był boleśnie doświadczony przez straszną historię naszego stulecia, lecz w niezliczonych lekturach poszukiwał głównie — u Rozano-

wa, Amiela, Maine de Birana i tylu innych — głosu pisarzy polujących na wolność wewnętrzną raczej niż polityczną.

Myślę, że odsłoni się przed nami postać Czapskiego-myśliciela, kogoś, kto z wielką powagą i — znowu — prostotą stawiał pytania. Jego eseje, wyrastające z gorączkowych lektur, tym właśnie żyją — pytaniami. Odpowiedziami Czapskiego są przede wszystkim obrazy, wyrastające zawsze z wizji, z chwili olśnienia. Wyszedł ze szkoły, paryskiej „*école de Paris*”, ale stworzył styl własny, odrębny, odróżnialny na pierwszy rzut oka. W pisaniu stawiał pytania, w malowaniu zapisywał swe „wysokie chwile”. Dręczył Go problem zła i cierpienia, lecz w obrazach — na przykład w prześlicznych pejzażach — mamy do czynienia z pogodnym nastrojem afirmacji świata.

Co za człowiek! Ile talentów skupiło się w jednej osobie, ile pracowitości, ile serdeczności! Czy potrafimy Go zrozumieć? Pochłonięci rozpaczą z powodu odzyskania naszego śmietnika, czy będziemy umieli docenić znaczenie dzieła i osobowości Czapskiego?

Wysoki, szczupły, uśmiechnięty, pytający często czy „nie trzeba ci pomóc?” Żał mi, że już Go nie będzie, artysty i erudyty i zarazem kogoś, kto — dziewięćdziesięcioletni — na wiadomość o sukcesie bliskiej mu osoby mówił: „wiesz, z radości skakałem na łóżku jak szczupak!”.

**ADAM ZAGAJEWSKI**